

TADEUSZ WOLSZA
Warszawa

Z JANEM NOWAKIEM-JEZIORAŃSKIM W ROLI GŁÓWNEJ Uwagi na temat pracy Pawła Machcewicza „*Monachijska menażeria*”

Dzieje Radia Wolna Europa (dalej: RWE), w tym sekcji polskiej, były już przedmiotem kilku opracowań oraz publikacji o charakterze wspomnieniowym. Z pierwszej grupy wymieniłbym pracę dziennikarki Jolanty Hajdasz, która to publikacja moim zdaniem nie aspiruje do wyczerpania tematu¹. Do innych ważnych wydawnictw z tego zakresu zaliczyłbym pracę zbiorową stanowiącą pokłosie konferencji zorganizowanej przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych w Warszawie w 2003 r.² Z kolei z memuarystyki wyliczyłbym tu przede wszystkim wspomnienia: Jana Nowaka-Jeziorańskiego³, Kazimierza Zamorskiego⁴, Marka Łatyńskiego⁵ i Zdzisława Najdera⁶. Myślę, iż można wysunąć tu hipotezę, że tysiące słuchaczy RWE oraz historyków dziejów najnowszych przez wiele lat całą wiedzę na temat RWE czerpało właśnie ze wspomnień trzech redaktorów naczelnych rozgłośni oraz innych jej pracowników. Nie będzie też wielkim odkryciem stwierdzenie, że za najważniejsze w tym zakresie zostały uznane wspomnienia J. Nowaka-Jeziorańskiego.

Wydaje się wszakże, że działalność Rozgłośni Polskiej RWE nadal oczekiwała na badacza z prawdziwego zdarzenia. Naprzeciw temu zadaniu wyszedł Paweł Machcewicz, pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN i Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, który w okresie gromadzenia dokumentacji do recenzowanej pracy był przez kilka lat dyrektorem Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej. Nie jest wykluczone, że właśnie zatrudnienie w IPN zdopingowało Autora do zajęcia się dziejami RWE, a przede wszystkim działalnością wobec tej rozgłośni służb specjalnych PRL.

Machcewicz zainteresowanie tematem zasygnalizował już w rozprawie habilitacyjnej w 1999 r. W wysoko ocenionej przez recenzentów pracy *Emigracja w polityce międzynarodowej* (książka ukazała się w ramach serii *Druka wielka emigracja 1945–1990*) problematyce RWE poświęcił kilka ważnych fragmentów (np. o Komitecie Wolnej Europy, akcji balonowej i RWE w 1956 r.)⁷. Nieco później zaś

* Paweł Machcewicz, *„Monachijska menażeria”*. *Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007, Instytut Pamięci Narodowej, ss. 442.

¹ J. Hajdasz, *Szczekaczka, czyli Rozgłosnia Polska Radia Wolna Europa*, Poznań 2006.

² *Pięćdziesiąt lat Rozgłosnia Polskiej Radia Wolna Europa*, red. D. Nałęcz, Warszawa 2003.

³ J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze. Wspomnienia*, t. 1: 1948–1956, Londyn 1986; idem, *Polska z oddali. Wspomnienia*, t. 2: 1956–1976, Kraków 1992.

⁴ K. Zamorski, *Pod anteną Radia Wolna Europa*, Poznań 1995.

⁵ M. Łatyński, *Ogród Angielski*, t. 1: *Wspomnienia z Radia Wolna Europa*, Lublin 1997.

⁶ Z. Najder, *RWE 1982–1987. Zapiski dyrektora*, „Zeszyty Historyczne” 2005, 153, s. 200–225.

⁷ P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999, *Druka Wielka Emigracja 1945–1990*, t. 2.

z tego zakresu opublikował kolejne cenne publikacje⁸. Tematykę, którą w nich uwzględnił, np. z zakresu działalności służby bezpieczeństwa wobec rozgłośni i redaktorów RWE, z dużym powodzeniem rozwinął w recenzowanej pracy.

Gdyby nie dostęp do dokumentacji w Archiwum IPN, praca zapewne byłaby nie do wykonania. Jest więc całkowicie zrozumiałe, że przy opracowaniu tego tematu Autor przede wszystkim odwołał się do różnorodnych materiałów operacyjnych Służby Bezpieczeństwa i wywiadu wojskowego PRL. Zwróciłbym również uwagę na źródła wywołane, wywiady z uczestnikami wydarzeń, np. Władysławem Bartoszewskim, Andrzejem Czechowiczem, Lechosławem Gawlikowskim, Aliną Grabowską, Zygmuntem Michałowskim, Maciejem Morawskim, Z. Najderem, J. Nowakiem–Jeziorańskim, Stanisławem Salmonowiczem, Józefem Szaniawskim i Aleksandrem Świeykowskim. Już na pierwszy rzut oka na wyżej przedstawionej liście można zauważyć nazwiska szefów rozgłośni, agentów SB i ich ofiary. Gdybym mógł coś zarekomendować Autorowi, to zalecałbym ponadto rozmowę z jeszcze jednym redaktorem RWE, Jerzym Irankiem–Osmeckim. Postacia szczególnie ważną przy wyjaśnieniu głośnej w latach siedemdziesiątych sprawy Nowaka–Jeziorańskiego.

Autor gros informacji wydobył także z bogatej memuarystyki oraz dość pokaźniej literatury przedmiotu odnoszącej się do lat 1950–1989. Aczkolwiek w wypadku tej ostatniej mam kilka uzupełnień, w przekonaniu, że gdyby Autor w przyszłości zdecydował się na drugie wydanie „*Monachijskiej menażerii*”, to można byłoby się do niej odwołać z pożytkiem dla naukowej narracji. Mam tu na myśli opracowania naukowe oraz wspomnienia bohaterów epoki. Postaram się wskazać wyłącznie na te publikacje, których tematyki Autor dotyka. Będą to zatem prace dotyczące RWE, British Broadcasting Company (dalej: BBC), propagandy przy wykorzystaniu radia w latach drugiej wojny światowej z uwzględnieniem wątku polskiego oraz kilku postaci zaangażowanych w działalność w rozgłośni.

Jeśli chodzi o główną instytucję, czyli RWE, to wśród wskazanych już przez Autora recenzowanej pracy publikacji przygotowanych przez Sławomira Cenckiewicza zauważyłem brak nagrodzonej biografii Tadeusza Katelbacha, jednego z ważniejszych pracowników rozgłośni, który w RWE pracował od 1955 r. aż do 1965 r.⁹ S. Cenckiewicz w obszernej i drobiazgowej analizie wykorzystał m.in. dziennik Katelbacha, w którym problematyka rozgłośni przewijała się bardzo często, zwłaszcza w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych. Sprawy, o których pisał Katelbach, dotyczyły zagadnień redakcyjnych, wewnętrznych sporów i polemik oraz ocen niektórych pracowników RWE. W świetle wspomnień Katelbacha szef rozgłośni – J. Nowak–Jeziorański był człowiekiem o trudnym charakterze, despotycznym i niekiedy aroganckim, odrzucającym i zniechęcającym, często szukającym konfliktu¹⁰. Już na margine-

⁸ Por. np. P. Machcewicz, „*Operacje balonowe*” 1951–1956. *Przyczynek do dziejów amerykańskiej wojny psychologicznej wobec bloku komunistycznego*, w: *Polska – Niemcy – Europa. Księga jubileuszowa z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin profesora Jerzego Holzera*, red. K. Karaskiewicz, Warszawa 2000, s. 181–203; P. Machcewicz, *Walka z Radiem Wolna Europa (1950–1975)*, w: *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. R. Terlecki, Warszawa 2005; P. Machcewicz, *Radio Wolna Europa wobec wydarzeń w Polsce i na Węgrzech jesienią 1956 roku*, w: *Październik 1956. Początek erozji systemu*, red. M. Jabłonkowski, S. Stęпка, Pułtusk 2007, s. 181–203.

⁹ S. Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach. Biografia polityczna (1897–1977)*, Warszawa 2005, s. 497–528.

¹⁰ Ibidem, s. 501. O wyjątkowo trudnym charakterze Nowaka–Jeziorańskiego mówił również Tadeusz Chciuk, znany specjalista od problematyki polskiej wsi, w RWE podpisujący swoje audycje pseudonimem Michał Lasota, inf. T. Kisielewskiego z rozmowy z T. Chciukiem.

sie można tu dodać, że postać Katelbacha pojawia się na łamach recenzowanej pracy jeden raz, w dodatku w sprawie raczej drugoplanowej. W moim przekonaniu jest to nieuzasadnione. Przy omówieniu atmosfery panującej w redakcji RWE dziennik Katelbacha oraz ustalenia w tym zakresie poczynione przez jego biografa byłyby źródłem o kapitalnym znaczeniu. Z innych publikacji S. Cenciekiewicza historyk dziejów najnowszych pominął również interesujący artykuł na temat stanowiska RWE wobec Polaków na wschodzie¹¹.

Mam również zastrzeżenia do skromnie wykorzystanej literatury przedmiotu polskiej proweniencji na temat polityki propagandowej prowadzonej za pomocą radia w XX w. Zabrakło przede wszystkim odwołania się do fundamentalnej pracy Stanisławy Lewandowskiej o polskiej prasie emigracyjnej lat 1939–1945. Czytelnik odnajdzie tam duży, kilkunastostronicowy fragment rozważań na temat radiostacji „Świt” i „Wanda”¹². C tej drugiej pisał również Rafał Habielski, prezentując sylwetkę kolaboranta Władysława Kaweckiego¹³. Już na marginesie zauważę, że radiostacja „Wanda” w ogóle nie pojawiła się na łamach recenzowanej pracy. Sprawę BBC i stosunku do rozgłośni władz RP na obczyźnie szeroko poruszył natomiast minister Stanisław Stroński w pracy *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939–1942*, będącej w pewnym sensie raczej bardzo szczegółowym wspomnieniem z trzyletniej działalności na wysokim stanowisku rządowym niżli klasyczną monografią¹⁴.

Jeśli chodzi o stosunek władz RP na obczyźnie wobec Komitetu Wolnej Europy i RWE, to wskazana przez Autora publikacja R. Habielskiego *Obawy i wątpliwości. Emigracja wobec inauguracji RWE* nie była bynajmniej pierwszą z tego zakresu. Poprzedził ją artykuł niżej podpisanego z fragmentem odnoszącym się do oceny rozgłośni przez rząd RP¹⁵. Wątek ten wcześniej, aczkolwiek w mniejszym zakresie odnoszącym się do Komitetu Wolnej Europy, podniósł również Romuald Turkowski w monografii na temat polskiego parlamentaryzmu na emigracji po drugiej wojnie światowej¹⁶. Na temat różnych inicjatyw RWE i jej szefa na gruncie amerykańskim wśród Polonii w latach siedemdziesiątych można było wykorzystać biografię Stanisława Gierata pióra Piotra Kardeli¹⁷. Z dużym powodzeniem Autor mógł ponadto odwołać się do publikacji Witolda Bagińskiego, badającego tzw. prasę prokrajową oraz działalność SB wobec środowisk emigracyjnych, zważywszy, że Machcewicz potraktował ten wątek wyjątkowo wybiórczo¹⁸.

¹¹ S. Cenciekiewicz, *Radio Wolna Europa wobec Polaków na Wschodzie*, w: *Przeszłość, terażniejszość i przyszłość Polaków na wschodzie*, red. M. Szczerbiński, T. Wolsza, Gorzów Wielkopolski 2001, s. 571–582.

¹² S. Lewandowska, *Prasa polskiej emigracji wojennej 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 128–140.

¹³ R. Habielski, *Radiostacja „Wanda”. Relacja Władysława Kaweckiego*, DN 21, 1989, 1, s. 167–225.

¹⁴ S. Stroński, *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939–1942*, t. 2, oprac. J. Piotrowski, Wrocław 2007, s. 295–297.

¹⁵ T. Wolsza, *Dylematy Polaków na uchodźstwie Europie ujęciu władz RP na obczyźnie*, w: *Polska w Europie i na świecie w XX stuleciu. Prace ofiarowane Panu Profesorowi Marianowi Leczykowi u 75-lecie urodzin*, red. H. Parafianowicz, Białystok 2001, s. 382–384.

¹⁶ R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945–1972*, Warszawa 2001, s. 114–116.

¹⁷ P. Kardela, *Stanisław Gierat 1903–1977. Działalność społeczno-polityczna*, Szczecin 2000, s. 453–458.

¹⁸ W. Bagiński, *Działalność Służby Bezpieczeństwa u związkach z Zjazdem „Polski Walczącej” w Londynie w dniach 19–21 maja 1966 r.*, w: *Z życia i działalności Kongresu Polonii Amerykańskiej*, red. R. Sudziński, A. Sudół, Bydgoszcz–Toruń 2006, s. 96–117. Z uwagi na termin edycji Autor nie mógł natomiast skorzystać z innego ważnego artykułu: W. Bagiński, *Znakiem ich sierp i młot*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, 12, s. 36–45.

W końcu nie sposób w tym miejscu pominąć wspomnień płk. Kazimierza Iranek–Osmeckiego, w których autor uwzględnił dość istotne dla omawianej sprawy niejasności z biografii Nowaka–Jeziorańskiego¹⁹.

Wydaje się natomiast, że Autor nie mógł skorzystać z interesującego artykułu Krzysztofa Pszenickiego na temat BBC w latach siedemdziesiątych, z uwagi na fakt, iż jego książka ukazała się mniej więcej w tym samym terminie²⁰. Warto wszakże zapamiętać ten tekst na przyszłość.

Recenzowana praca składa się z sześciu rozdziałów w ujęciu chronologicznym. W pierwszym wprowadzającym pt. „Radio Wolna Europa: geneza i miejsce w zimnej wojnie”, który obejmuje okres do połowy lat pięćdziesiątych, Autor m.in. omówił na wybranych przykładach rolę radia w działalności propagandowej oraz genezę Rozgłośni Polskiej RWE. Zwrócił uwagę na działalność radia niemieckiego w latach pierwszej wojny światowej oraz sowieckiego po 1924 r. adresowaną w językach: niemieckim, angielskim i francuskim do słuchaczy w Europie Zachodniej. Jak podkreślił, pod koniec lat trzydziestych przewaga państw totalitarnych w radiofonii międzynarodowej była bezdyskusyjna. W 1937 r. Rzym emitował audycje w szesnastu językach, Berlin w pięciu, Moskwa zaś w siedmiu (s. 27). Jest zrozumiałe, że historyk dużo więcej uwagi poświęcił latom drugiej wojny światowej. W 1943 r. z Berlina nadawano w 53 językach. Energiczną działalność w tym zakresie prowadziła także Moskwa, adresująca audycje do kilkunastu krajów, w tym Polski za pośrednictwem rozgłośni im. Tadeusza Kościuszki (s. 28). Autor wskazał również na audycje Głosu Ameryki i BBC skierowane do Niemców, Francuzów oraz przedstawicieli innych okupowanych krajów w Europie.

Machcewicz podniósł oczywiście problem wykorzystania propagandy radiowej przez rząd RP na obczyźnie i władze Polskiego Państwa Podziemnego. Przywołał przykłady m.in. sekcji polskiej BBC oraz rozgłośni „Świt” i „Błyskawica”. W sprawie rozgłośni „Świt” stwierdził nawet, że jej autorytet i popularność były w „pewnej mierze wzorem i punktem odniesienia dla sekcji polskiej RWE, która zwłaszcza w pierwszych latach swojego istnienia starała się zyskać wiarygodność i zaufanie u słuchaczy przez podawanie jak największej liczby szczegółowych informacji o życiu w kraju” (s. 29). Ze szkodą dla recenzowanej pracy Autor w tym fragmencie swoich rozważań nie wykorzystał ustaleń S. Lewandowskiej, która szczegółowo omówiła m.in. technikę przygotowywania audycji oraz grafik programu²¹. Wskazała również na najważniejszych dziennikarzy i współpracowników „Świt”, w tym na Jana Karskiego i Tadeusza Chciuka, późniejszego pracownika Rozgłośni Polskiej RWE.

W recenzowanej pracy gdzieś zagubiły się również informacje na temat działalności BBC adresowanej do Polaków na emigracji i w kraju. Z osobistych doświadczeń i ustaleń S. Strońskiego wynika, że rząd RP na obczyźnie zabiegał o oddanie sekcji pod kontrolę władz polskich. Dążył do zwiększenia czasu emisji audycji do 75 minut dziennie oraz ograniczenia wpływów brytyjskiej cenzury. Z sekcji polskiej BBC do RWE przeszli później m.in. Karol Wagner–Pieńkowski i Aleksander Tadeusz Lutosławski²². W tej części rozważań Autor przywołał

¹⁹ K. Iranek–Osmecki, *Powołanie i przeznaczenie. Wspomnienia oficera Komendy Głównej AK*, Warszawa 2004; J. Iranek–Osmecki, *Komenda Główna Armii Krajowej przed i podczas powstania warszawskiego – nowe przyczynki*, KH 102, 1995, 2, s. 55–77; K. Iranek–Osmecki, *Ci co uratowali Londyn*, „Wiadomości” (Londyn) 324, 15 VI 1952, s. 4.

²⁰ B. Pszenicki, *Tu mówi Londyn. Sekcja Polska BBC od środkowego Gierka do „Solidarności”*, „Więź” 50, 2007, 8/9, s. 81–95.

²¹ S. Lewandowska, op. cit., s. 228–229.

²² S. Stroński, op. cit., s. 295.

bardzo istotną informację, że to właśnie w latach wojny, za sprawą BBC, symbolem zwycięstwa stał się motyw z *V Symfonii* Ludwika van Beethovena oraz malowane na murach i ścianach przez ruch oporu w całej Europie litery V (s. 31).

Omawiając rywalizację propagandową Anglosasów z Niemcami w latach drugiej wojny światowej, historyk przedstawił różnego rodzaju inicjatywy obu stron, alianckie audycje w języku niemieckim (z udziałem np. Tomasza Manna) i niemieckie po angielsku dla mieszkańców Wysp Brytyjskich (z udziałem Irlandczyka Williama Joyce'a — „lorda Haw-Haw”). W analizie wszakże zauważyłem dość istotną lukę, ważną zwłaszcza z polskiego punktu widzenia. Zabrakło mi omówienia działalności rozgłośni „Wanda”, niemieckiej inicjatywy zaadresowanej do Polaków w latach 1943–1944, przede wszystkim zaś w czasie powstania warszawskiego. „Wanda” próbowała rywalizować z powstańczą „Błyskawicą” i emigracyjnym „Świtem”. Pierwszą audycję Niemcy nadali z Rzymu 3 marca 1944 r. Dźwiękowym zwiastunem rozgłośni, który miał przyciągnąć słuchaczy, były takty *Pierwszej Brygady* („Legiony to żołnierska nuta”). Potem spikerka w języku polskim ciepło zwracała się do żołnierzy: „Uwaga, uwaga, tu mówi Wanda. Drodzy żołnierze”²³. Na falach rozgłośni zachęcano polskich żołnierzy 2. Korpusu do dezercji, obiecując rychły powrót do kraju. „Skoro przybędziesz do nas, Adolf Hitler zapewnia ci natychmiastowe zwolnienie i powrót do kraju rodzinnego. Czy po to zamierzasz walczyć, aby Czerwona Armia uczyniła z Polski jedno wielkie cmentarzysko? Porzuć broń i udaj się do domu!”²⁴. „Wanda”, co nie budzi zdziwienia, rozwinęła aktywność propagandową w czasie powstania warszawskiego. W tym okresie z dziennikarzy „Wandy” należy wskazać kolaborantów: Jana Maleszewskiego („Ilustrowany Kurier Codzienny” Kraków), Joannę Czarkowską-Bekierską (Polskie Radio Lwów), W. Kaweckiego (gadzinowy „Goniec Krakowski”), Mieczysława Dunin-Borkowskiego (gadzinowy „Dziennik Radomski”) i Marię Kałamacką (spikerka o trzech imionach: Zofia — Helena — Wanda²⁵). Niemcy przed mikrofon rozgłośni kierowali również polskich jeńców wziętych do niewoli we Włoszech (pierwszym był kpr. Stanisław Borkowski, potem pojawili się jeńcy spod Monte Cassino)²⁶. O ile nie myślę się, ani jednemu współpracownikowi „Wandy” w późniejszym okresie nie udało się przeniknąć do RWE.

Nasuwa się w tym miejscu uwaga dotycząca konstrukcji pracy, w której zabrakło rozdziału na temat pochodzenia poszczególnych członków rozgłośni RWE. Jest to o tyle istotne, że na początku lat pięćdziesiątych w RWE pojawili się ludzie z bogatym doświadczeniem — z 2. Korpusu (np. K. Zamorski), przedstawiciele prasy emigracyjnej, dziennikarze sekcji polskiej BBC oraz uciekinierzy z kraju. Za nimi zaś przybyli do Niemiec agenci Urzędu Bezpieczeństwa, którzy już wcześniej, po 1945 r., inwigilowali swoje ofiary w kraju, we Włoszech lub na Wyspach Brytyjskich.

W tej części pracy Autor skupił uwagę na jeszcze kilku innych zagadnieniach. Podniósł m.in. interesujący wątek zimnej wojny na falach radiowych. Przedstawił inicjatywy USA i Wielkiej Brytanii zaadresowane do słuchaczy w Europie Środkowo-Wschodniej i Związku Sowieckim (BBC, Głos Ameryki i RIAS — Radio in American Sector) oraz kontrakcję sowiecką, polegającą na szeroko zakrojonej działalności zagłuszającej (s. 34). Autor podkreślił w tym miejscu, że z uwagi na małą liczbę radioodbiorników w Związku Sowieckim po wojnie

²³ S. Lewandowska, op. cit., s. 231.

²⁴ Ibidem, s. 233.

²⁵ W polskiej prasie wojskowej z czerwca 1944 r. na temat M. Kałamackiej pisano m.in. „Jedna żmija — trzy imiona. Zofia — Helena — Wanda”, R. Habielski, op. cit., s. 170.

²⁶ Ibidem, s. 169.

(około 1,3 mln), agitacja propagandowa była utrudniona. W 1950 r. liczba radioodbiorników wzrosła do 3,6 mln, za dziesięć lat było ich już 9,7 mln, w 1970 r. zaś — 27,8 mln (s. 35). W Polsce sytuacja wyglądała zresztą podobnie: w 1950 r. — 1,4 mln odbiorników, w 1955 r. — 3 mln, w 1960 r. zaś — 5,6 mln radioodbiorników.

W dalszej części interesujących rozważań historyk przypomniał powojenne inicjatywy propagandowe związane z radiofonią jeszcze przed powstaniem RWE. Wskazał na audycje Radia Paryż (Kajetan Morawski, Władysław Pobóg-Malinowski), Radia Madryt (Józef Potocki, Karol Wagner-Pieńkowski, Wojciech Zaleski i Józef Łobodowski) oraz Deutsche Welle. Dodałbym w tym miejscu jeszcze inicjatywę z lat 1946–1947, związaną ze Stronnictwem Narodowym na emigracji. Rzecz dotyczyła próby ulokowania polskiej rozgłośni nadającej do kraju z wydzierżawionego przez rząd RP na obczyźnie statku „Maria” poruszającego się po Morzu Śródziemnym. W rolę spikera wcielił się wówczas m.in. Jędrzej Giertych. Niestety ten odważny pomysł rychło upadł, bodajże po trzech, czy czterech audycjach²⁷.

Machcewicz celnie natomiast skonstatował, że pod koniec lat czterdziestych sporą popularnością w kraju cieszyły się audycje Radia Madryt, które codziennie nadawało półgodziną audycję w języku polskim (s. 37–38). Wskazałbym w tym miejscu na inną jeszcze dokumentację, która potwierdziłaby ustalenia badacza dziejów RWE. Mam tu na myśli, znane zresztą Autorowi, materiały Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, przede wszystkim dotyczące tzw. szeptanej propagandy. Analiza kilkunastu spraw zbadanych przez Komisję Specjalną wskazuje, że w kraju słuchano przede wszystkim Radia Madryt²⁸.

Autor w dalszej części pracy z dużą znajomością rzeczy przedstawił genezę RWE i Sekcji Polskiej, która rozpoczęła pracę w sierpniu 1950 r. Omówił skład personalny redakcji, wskazując na powiązania i sympatie polityczne redaktora naczelnego J. Nowaka-Jeziorańskiego (Polski Ruch Wolnościowy Niepodległość i Demokracja) oraz głównych redaktorów rozgłośni (s. 42–44). Następnie zaś zreferował, na podstawie literatury przedmiotu, stanowisko kierownictwa polskiej emigracji wobec rozgłośni, początkowo niechętne, później zaś już przychylnie, aczkolwiek obwarowane pewnymi warunkami. Myślę, iż Autor mógł w tym miejscu przywołać więcej szczegółów, np. że emigracja zachęcała początkowo do bojkotu rozgłośni, odmawiając jej, najogólniej rzecz ujmując, prawa do reprezentowania polskich interesów. Potem sytuacja uległa zasadniczej zmianie i rząd RP na obczyźnie oraz Rada Narodowa stwierdziły, że nie widzą przeszkód dla uczestnictwa dziennikarzy, naukowców, artystów i literatów w inicjatywach RWE i Komitetu Wolnej Europy. Wytypowano jedynie cztery zagadnienia wykluczające uczestnictwo w programach rozgłośni. Rzecz dotyczyła audycji kwestionujących granice Polski sprzed 1939 r., zawężające polski stan posiadania po 1945 r. (chodziło o ziemie północne i zachodnie), zachęcające Polaków do służby w armiach cudzoziemskich i wywołujące w kraju zamieszki bądź akcje dywersyjne²⁹.

Autor gros uwagi poświęcił problematyce lat pięćdziesiątych przy jednoczesnym uwzględnieniu działalności peerelowskich służb specjalnych wobec

²⁷ T. Wolsza, *Polityka informacyjna władz RP na obczyźnie w latach 1945–1954*, w: *Z dziejów polskiej prasy na obczyźnie (od września 1939 roku do współczesności)*, red. M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2002, s. 110.

²⁸ Zbyteczna w tym wypadku wydaje się nawet kwerenda w AAN. Wystarczy lektura pracy: *Szeptane procesy z działalności Komisji Specjalnej 1945–1954*, wybór tekstów i oprac. M. Chłopek, Warszawa 2005. Czytelnik odnajdzie tu kilkanaście dokumentów z Radiem Madryt w roli głównej.

²⁹ T. Wolsza, *Dylematy*, s. 383.

dziennikarzy monachijskiej rozgłośni. Egzemplifikacją wydarzeń były m.in. głośne sprawy V Komendy Zrzeszenia WiN oraz protesty społeczeństwa w Czechosłowacji (Pilzno, Ostrawa) i NRD (Powstanie Berlińskie w 1953 r.). Machcewicz, analizując politykę RWE wobec krajów za żelazną kurtyną, doszedł do wniosku, że ulegała ona coraz większej intensyfikacji. Propagandę ostrożną powoli zastępowało bardziej ofensywną (s. 64). Można jedynie utyskiwać, że odsyłając czytelnika do literatury przedmiotu na temat wydarzeń w Czechosłowacji i NRD, Autor wskazał wyłącznie na prace anglosaskie, pomijając badania krajowe³⁰. W ogóle odnoszę wrażenie, że Autor przy świetnej orientacji w zasobach archiwum IPN oraz literatury anglosaskiej wykazał się słabszą znajomością publikacji krajowych.

W tej części rozprawy historyk omówił również głośną operację balonową z 1951 r. i lat 1953–1956. Zauważył przy tym, że tylko dzięki inicjatywom Nowaka-Jeziorańskiego zakres tej akcji wobec Polski był raczej umiarkowany, natomiast wobec Czechosłowacji i Węgier bardziej agresywny, nawet z hasłami biernego oporu (s. 66).

Rozdział drugi traktuje o latach 1950–1956. Warto jednak zauważyć, że w tym wypadku Autor skupił uwagę wyłącznie na walce z RWE, jaką podjęły władze PRL. Stąd omówił problem zagłuszania audycji, ograniczania zakresu fal radiodbiorników, represji wobec słuchaczy, akcji propagandowych wymierzonych przeciwko rozgłośni oraz wskazał na działalność operacyjną służby bezpieczeństwa wobec dziennikarzy z Monachium.

Władze państw komunistycznych, podejmując walkę z RWE, stosowały różnorodne środki i metody. Już od 1 grudnia 1951 r. Sowieci zalecali zagłuszanie „wrogiej propagandy radiowej na terytorium Polski” (s. 73). Gwarantowali przy tym daleko idącą pomoc. Związek Sowiecki wspierały w tej działalności stacje zagłuszania z terytorium Czechosłowacji i Węgier. Autor na podstawie dokumentacji z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ustalił lokalizację 11 stacji zagłuszających w Polsce: Miedzeszyn, Łódź, Bydgoszcz, Radom, Szczecin, Poznań, Kraków, Wrocław, Katowice, Zabrze i Warszawa (s. 75). Wskazał również na zagłuszające nadajniki przewożone umieszczone w samochodach, którymi dysponowano w Warszawie, Radomiu, Wrocławiu i Bielsku-Białej. Oceniając skuteczność zagłuszania, za ustaleniami specjalistów z MSW, stwierdził, że osiągnęła ona poziom od 60% do ponad 90% w 1953 r. i od 70% do 99% w 1956 r. (s. 78–79). Nie mniej interesujące informacje przytoczył, omawiając problem ograniczenia zakresu fal w radiodbiornikach, celem wyeliminowania tych, na których nadawało RWE. W 1953 r. zapadła decyzja o produkcji aparatów z zakresem fal średnich od 31 do 50 metrów. Decyzja wszakże okazała się błędna, ponieważ — jak ustalił Autor — wyeliminowała nie tylko RWE, ale także audycje nadawane w języku polskim ze Związku Sowieckiego na fali 25 metrów (s. 80). Następnie przedstawił represyjną działalność Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym wobec słuchaczy zachodnich rozgłośni. Autor, powołując się na dokumentację tej instytucji, omówił kilka procesów osób skazanych na karę od 6 do 24 miesięcy obozu pracy. Dość tu dodać, że za „wrogą propagandę” i słuchanie „szczekaczek” komunistyczna Komisja Specjalna skazała około 4500 osób (s. 86). Niewątpliwie przedstawione przez Autora przykłady

³⁰ Jeśli chodzi o wydarzenia w NRD, z dużym powodzeniem można było wskazać na pracę Andrzeja Małkiewicza i Krzysztofa Ruchniewicza, *Pierwszy znak solidarności. Polskie odgłosy powstania ludowego w NRD w 1953 r.*, Wrocław 1998. Z kolei o wydarzeniach czechosłowackich traktuje artykuł Andrzeja Kobusa, „Rebelia” pilźnieńska 1953 r., DN 32, 2000, 3, s. 181–189. W obu publikacjach szczegółowe wskazówki bibliograficzne.

z działalności Komisji Specjalnej doskonale zilustrowały represyjny charakter organizacji i całego systemu. Szkoda jednak, że uwadze Autora umknęła sprawa sztandarowa, której władze RP na emigracji nadały międzynarodowy rozgłos. Rzeczą dotyczyła losów rodziny pilota por. Zdzisława Jaźwińskiego, który po śmierci Józefa Stalina, podobnie jak wcześniej por. Franciszek Jarecki, zbiegł nowoczesnym „Migiem” na Bornholm w maju 1953 r. Rodzice pilota (Rozalia i Wacław Jaźwińscy) zostali postawieni przed sądem i skazani na karę więzienia, sąsiedzi zaś — osądzeni przez Komisję Specjalną za słuchanie audycji RWE o losie zbiegłego pilota — spędzili kilkanaście miesięcy w obozie pracy³¹.

Następny fragment rozważań historyk poświęcił atakom propagandy PRL na RWE. Autor drobiazgowo zreferował publicystykę prasową, np. „Trybuny Ludu” i „Żołnierza Wolności”. Wiarygodność rozgłośni podważało oczywiście Polskie Radio. Machcewicz zauważył, że w peerelowskiej propagandzie RWE bardzo często utożsamiano z wybranym wcześniej symbolem wroga. Był nim kolejno: kułak, syjonista i „pawiany z Monachium” (s. 95).

W połowie lat pięćdziesiątych, jak na to wskazują zachowane w IPN dokumenty, służby specjalne PRL rozpoczęły działania operacyjne wobec monachijskiej rozgłośni. Historyk naświetlił tu sprawę Zbigniewa Brydaka, który pracował w rozgłośni w latach 1952–1955, potem zaś wrócił do kraju i swój pobyt w Monachium drobiazgowo zrelacjonował przed mikrofonami Polskiego Radia (w popularnej audycji „Muzyka i Aktualności”) i rozgłośni „Kraj” (s. 108–109).

Zrazu nieśmiała i mało efektywna działalność bezpieki wobec RWE, później — zwłaszcza w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych — nabrała rozpędu. Być może owa początkowa bezsilność była związana z nieugiętą postawą poszczególnych redaktorów rozgłośni, którzy mieli za sobą służbę w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie oraz działalność w emigracyjnych redakcjach i organizacjach. Wzmocnienie działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wobec RWE po 1957 r. należy również tłumaczyć obsesją pierwszego sekretarza PZPR Władysława Gomułki na punkcie „monachijskiej menażerii” (s. 132). O ile służby specjalne PRL niewiele mogły uczynić zła redaktorem rozgłośni, o tyle były groźne dla krajowych współpracowników i sympatyków RWE. Ten też wątek zdominował trzeci rozdział rozprawy. Machcewicz drobiazgowo zreferował wszystkie sprawy, które „wiadomy resort” prowadził wobec „krajowych współpracowników dywersji”. Lista represjonowanych wydaje się imponująca. Hanna Szarzyńska-Rewska, Anna Rudzińska, Henryk Holland, sygnatariusze listu 34 i Melchior Wańkowicz to bodajże najbardziej reprezentacyjne postaci oskarżone za wspieranie zagranicznych rozgłośni. Chciałbym również w tym miejscu wyróżnić rozdział, w którym Autor przedstawił obraz wroga — stereotyp przygotowany z punktu widzenia resortu bezpieczeństwa. W latach sześćdziesiątych wróg miał żydowski rodowód i był dywersantem zasłuchanym w audycji RWE. Z dużym zainteresowaniem zapoznałem się również z rozdziałem, w którym historyk przybliżył czytelnikom pomysły władz PRL związane z ograniczeniem wpływów RWE. „Socjalistyczna anty-Wolna Europa” to zdaniem Machcewicza np. popularna w latach sześćdziesiątych Rozgłośnia Harcerska Polskiego Radia, z muzyką młodzieżową i pierwszą listą przebojów w historii polskiej radiofonii (s. 147–148). Harcerscy dziennikarze, próbujący naśladować audycje Radia Luksemburg, mieli odciągnąć od fal krótkich i średnich słuchaczy RWE. Dodatkowo Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podjęło kilka inicjatyw mających na celu osłabienie emigracyjnych ośrodków, w tym np. kilku redakcji czasopism. Mowa tu o tzw. emi-

³¹ *Szeptane procesy*, s. 209–212.

gracyjnej prasie prokrajowej, subsydiowanej przez MSW („Nasz Znak”, „Oblicze Tygodnia”, „Kronika”, „Horyzonty”). W walce z „monachijską menażerią” Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wykorzystywało również doświadczenia KGB. W tym celu, jak ustalił Autor, odbyły się konferencje, na których służby specjalne krajów za żelazną kurtyną dzieliły się swoimi doświadczeniami w tym zakresie (s. 169–174). W latach sześćdziesiątych resort bezpieczeństwa wysłał za granicę kilkunastu agentów, którzy bardzo dobrze byli zorientowani w życiorysach redaktorów i współpracowników RWE oraz emigracyjnej prasy. Celem wyjazdu była próba pozyskania emigracyjnych dziennikarzy do współpracy z MSW. Agenci dotarli np. do T. Chciuka (w RWE — Michał Lasota) i K. Zamorskiego. Podjęli próbę skontaktowania się z Z. Michałowskim. Z ustaleń P. Machcewicza wynika, że starania MSW spaliły w tym wypadku na panewce (s. 176–177, 184).

Jest zrozumiałe, że agentem, któremu Autor poświęcił najwięcej uwagi, był A. Czechowicz, który w rozgłośni RWE pracował w latach 1965–1971. Machcewicz przybliżył czytelnikom okoliczności pozyskania przez MSW agenta oraz omówił jego działalność. Gros uwagi poświęcił również wydarzeniom związanym z jego powrotem do Polski. Identycznie przedstawił losy innych agentów, np. Jerzego Bożekowskiego (w RWE spikera), aktora Janusza Koryzmy (w RWE spikera), potem pisarza Andrzeja Brychta. W sprawie Wiktora Trościanki, znanego emigracyjnego dziennikarza „Myśli Polskiej” i działacza Stronnictwa Narodowego, ustalił natomiast, że współpracował z Wojskowymi Służbami Wewnętrznymi PRL. Trościanko dużo ponoć mówił o atmosferze panującej w rozgłośni. Autor dotarł do meldunku, z którego wynikało, że „chętnie udzielał obszernych informacji na temat atmosfery i stosunków panujących w polskim zespole RWE — — oraz planowanej tematyki i zamierzeń programowych. Kreślił sylwetki poszczególnych pracowników — — oraz członków amerykańskiego kierownictwa Radia. — — Z własnej inicjatywy sugerował najlepsze sposoby dyskredytowania poszczególnych pracowników RWE” (s. 205). Z ustaleń Machcewicza wynika, że Trościanko (pseudonimy „Medal”, „Mentor”, „Tuba”) zalecał zwłaszcza kompromitację Aleksandry Stypułkowskiej (w RWE Jadwigi Mieczkowskiej), z którą rywalizował w rozgłośni o stanowisko w dziale komentatorów politycznych, oraz niepochlebnie wypowiadał się na temat szefa sekcji polskiej Nowaka-Jeziorańskiego. W pierwszym wypadku sugerował rozpuszczenie pogłosek, że Stypułkowska była kapo w obozie koncentracyjnym. W drugim zalecał oskarżenie „kuriera z Warszawy” o administrowanie żydowskim majątkiem skonfiskowanym przez Niemców (s. 207, 290–299).

Autor tej ostatniej sprawie poświęcił więcej uwagi, wszak Nowak-Jeziorański kierował pracami rozgłośni i MSW szczególnie zależało na jego kompromitacji. Po lekturze tej części pracy uważam, że Autor nie sprostął jednak zadaniu. Sprawę przedstawił w sposób uproszczony i niepełny, przyjmując w zasadzie punkt widzenia, jaki prawdopodobnie zasugerował mu w rozmowach Nowak-Jeziorański. Problem „kuriera z Warszawy” to nie tylko, jak to zaproponował Autor, „gra operacyjna” MSW prowadzona przez służby specjalne PRL. Moim zdaniem należało wrócić do wydarzeń z 1952 r., gdy rozpoczął się konflikt pomiędzy częścią polskiej emigracji a Nowakiem-Jeziorańskim. Sprawa dotyczyła dokumentacji, którą przyszedł szef sekcji polskiej RWE przedłożyć amerykańskiemu kierownictwu rozgłośni, oraz jego wypowiedzi na temat misji wykonywanych w latach wojny. W życiorysie byłego kuriera AK znalazła się informacja, że dostarczył aliantom dane (rzecz dotyczyła raportu płk. Mariana Drobika „Dzięcioła”) na temat Peenemünde i niemieckich badań związanych z nowoczesnymi technologiami broni V-1 i V-2. Nowak-Jeziorański dodatkowo wskazał w nocie biograficznej, że

materiały na ten temat dostarczył przez Szwecję do Londynu³². W identyczny sposób sprawę zreferował Bernardowi Newmanowi³³. Jako pierwszy na edycję książki Newmana zareagował na łamach „Wiadomości” Zygmunt Nowakowski recenzją pt. *Ocalili Londyn*³⁴. W tekście znalazła się m.in. konkluzja, że „Polacy ocalili Londyn, natomiast Anglicy nie ocalili Warszawy”. Tekst wzbudził zainteresowanie płk. K. Iranek–Osmeckiego recenzowaną książką, zwłaszcza zaś stwierdzeniem Nowaka–Jeziorańskiego. Niebawem, również na łamach londyńskich „Wiadomości”, płk. Iranek–Osmecki replikował: „Udział trzeciej osoby rzeczywistej kpt. Jana Nowaka w przewiezieniu planów Pennemünde z Warszawy do Sztokholmu również niezgodny jest z faktami. Odbył on wprawdzie w czerwcu 1943 r. podróż z Warszawy do Sztokholmu, ze zgoła innym przeznaczeniem, ale już w kwietniu tego roku plany Pennemünde były w rękach sztabu brytyjskiego w Londynie. Dokumenty znajdujące się w archiwach londyńskich, na które powołuje się książka, nie zawierają żadnej wzmianki o udziale kpt. Nowaka w całej tej akcji, gdyż nie miał on z nią nic wspólnego, w żadnym stadium jej rozwoju. Trudno zrozumieć, jaki cel ma wprowadzenie do opowiadania osoby rzeczywistej, której udział w wydarzeniach jest tylko urojony”³⁵. Pułkownik przypomniał również swoje rozmowy na ten temat z „kurierem z Warszawy”, w których wytłumaczył mu, że raport płk. Drobika dotarł na zachód szlakiem przez Szwajcarię wcześniej niż w czerwcu 1943 r.³⁶ Z dalszych wydarzeń można wnosić, że Nowak–Jeziorański pozostał przy swoim, tych zaś, którzy kwestionowali jego biografię, wpisał na listę osobistych wrogów. Cała sprawa jest o tyle istotna, że potem, w latach siedemdziesiątych, powróciła do porządku dziennego. Była wykorzystana przez Amerykanów przy podjęciu decyzji w sprawie dalszego losu Nowaka–Jeziorańskiego, zwłaszcza po nagłośnieniu przez niemieckie czasopismo „Rheinischer Merkur” rewelacji o współpracy redaktora RWE z Niemcami w latach drugiej wojny światowej.

Machcewicz, bazując na wspomnieniach Nowaka–Jeziorańskiego oraz dokumentacji z IPN i Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, drobiazgowo zrelacjonował udział MSW w przygotowaniu prowokacji wobec „kuriera z Warszawy”. Przywołał tu postać volksdeutscha Johanna Kassnera z Żyrardowa, który stwier-

³² Pragnę podziękować Jerzemu Iranekowi–Osmeckiemu za dostarczenie kopii kilku dokumentów związanych z dziejami RWE, w tym *Biography Jan Nowak* (kopia z 1989 r.) oraz dokumentacji dotyczącej K. Iranek–Osmeckiego. W interesującej nas sprawie J. Nowak–Jeziorański skonstruował: „During the war, Mr. Nowak was an active member of the Polish underground. He smuggled himself out of Poland in the coal bunker of a Swedish ship to bring the Allies information, collected by Poland’s underground Home Army, about German rocket experiments in Peenemunde. His clandestine journeys to Stockholm and London to meet with Churchill, Eden and other Allied leaders on behalf of the Polish Resistance are documented in his book *Courier From Warsaw*”.

³³ Angielskiemu autorowi książki złożył następującą relację: „My microfilms arrived safely — but not until the end of the war did I know what they covered — the plans and information about the German research station at Pennemunde”, B. Newman, *They Saved London*, London 1952, s. 56.

³⁴ Z. Nowakowski, *Ocalili Londyn*, „Wiadomości” 318, 4 V 1952, s. 4.

³⁵ K. Iranek–Osmecki, *Ci co uratowali Londyn*, s. 4. Wiarygodność J. Nowaka–Jeziorańskiego przy relacjonowaniu innych spraw (np. na łamach wspomnień *Kurier z Warszawy*) podważył również syn płk. Iranek–Osmeckiego: J. Iranek–Osmecki, op. cit., s. 60–71.

³⁶ K. Iranek–Osmecki, *Powołanie i przeznaczenie*, s. 477. Z wydanej ostatnio przez IPN pracy pt. *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej* (red. W. Bułhak, Warszawa 2008, s. 107) problematyce V-1 i V-2 autorzy poświęcili sporo uwagi. W 1944 r. części przejętej przez AK aparatury V-2 wywiózł na zachód por. Jerzy Chmielewski.

dził, że „Jan Nowak–Jeziorański w latach 1940–1942 z ramienia władz okupacyjnych był komisarycznym zarządcą mienia pożydowskiego” (s. 290). Następnie Autor podkreślił, że MSW skłoniło Kassnera do złożenia tego oświadczenia sowym wynagrodzeniem, na jego zaś trop wskazał jeden z pracowników RWE i nie był nim W. Trościanko. W recenzowanej pracy pojawiły się również nazwiska osób z emigracji, które podjęły się misji zdyskredytowania redaktora RWE. Byli nimi Karol Sitko, Aleksander Ostoja–Starzewski w USA i Janusz Kowalewski w RFN (s. 294). Autor dodatkowo przedstawił treść kilku fałszywek na temat Nowaka–Jeziorańskiego, zapewne przygotowanych przez MSW.

Pragnę w tym miejscu zwrócić uwagę, że Autor pominął jednak w analizie jeszcze jeden ważny problem. Intencją MSW było skompromitowanie osoby redaktora Nowaka–Jeziorańskiego w oczach słuchaczy w kraju, na emigracji oraz przed kierownictwem rozgłośni w Stanach Zjednoczonych. Nie potrafię teraz stwierdzić, jak dalece była skuteczna działalność MSW w pierwszej i drugiej sprawie. Można natomiast ocenić inicjatywy resortu bezpieczeństwa z punktu widzenia amerykańskiego kierownictwa RWE. Cel w zasadzie został osiągnięty. Po pierwsze, redaktor RWE przegrał proces, który wytoczył redakcji „Rheinischer Merkur” o zniesławienia w 1975 r. Sąd Krajowy w Kolonii stwierdził, że nie miały znaczenia intencje Nowaka–Jeziorańskiego, którymi się kierował przy pracy w Komisarycznym Zarządzie Zabezpieczonych Nieruchomości w Warszawie, jako urzędowo zatwierdzony nadkomisarz. Liczył się natomiast sam fakt wykonywania pracy, a ten miał miejsce. Po drugie, Nowak–Jeziorański (ur. w 1913 r.) stracił posadę szefa sekcji RWE przed osiągnięciem wieku emerytalnego.

Powróć raz jeszcze do wspomnień K. Iranka–Osmeckiego. Latem 1975 r. od szukali go w Monachium dwaj amerykańscy dyrektorzy rozgłośni, w tym Hans Fischer. W rozmowie sugerowali, aby były wysoki oficer AK odwołał lub potwierdził sugestie opublikowane w londyńskich „Wiadomościach” w 1952 r. na temat Nowaka–Jeziorańskiego i sprawy Peenemünde. W liście do autora recenzji syn pułkownika — Jerzy Iranek–Osmecki stwierdził, że „około kwadransa zajęło Ojcu potwierdzenie swego sprzed lat zdementowania i wykazanie, że z kilku względów było to niemożliwe, i że jeszcze w 1949 r. tłumaczył bezpośrednio Nowakowi, że jego domysły, iż to on mógł być kurierem wiozącym ten raport są absolutnie bezpodstawne. Amerykanie sprawdzali to u Ojca uznając go za niepodważalny autorytet w tej dziedzinie”³⁷. Nie jest więc wykluczone, że w końcu na tej podstawie zdecydowali się pozbyć „kuriera z Warszawy” z RWE. Konkludując, należy zauważyć, że ten wątek zagadnienia Autor powinien bezwzględnie uwzględnić w swoich rozważaniach, aczkolwiek sprawę definitywnie będzie można wyjaśnić po zbadaniu archiwów anglosaskich, zwłaszcza amerykańskich.

Rozdział czwarty recenzowanej pracy dotyczy działalności Służby Bezpieczeństwa wobec krajowych współpracowników RWE. Autor przywołał tu sprawę W. Bartoszewskiego i jego kontaktów z RWE i redaktorem Tadeuszem Zawadzkiem–Żenczykowskim, z którym znał się jeszcze z czasów wojny. W wyniku operacji „Olcha” funkcjonariusze MSW zatrzymali m.in. S. Salmonowicza. Jak ustalił Autor, wraz z aresztowaniami SB rozpoczęła szeroko zakrojoną akcję dyskredytowania Bartoszewskiego. W tym celu kolportowano m.in. anonim, w którym pojawiła się informacja, że współpracownicy Bartoszewskiego siedzą w więzieniu za RWE, on sam zaś jest na wolności i wyjeżdża sobie, kiedy chce, za granicę. Jednocześnie z księgarń zostały wycofane książki Bartoszewskiego (s. 245–246).

³⁷ List J. Iranka–Osmeckiego do autora z 30 listopada 2005 r. (załączniki: Nowak — RWE). W zbiorach autora.y

Upadek Gomułki w grudniu 1970 r. w zasadniczy sposób nie wpłynął na politykę kierownictwa PZPR wobec RWE. Sugestywnie ujął to Autor w tytule wprowadzającego podrozdziału: „Nowe kierownictwo, stary wróg”. Jedną z ważniejszych partyjnych inicjatyw w tym zakresie była decyzja powołania do życia Ośrodka Wschód–Zachód pod kierownictwem znanego krytyka RWE Janusza Kolczyńskiego (s. 266). Na początku lat siedemdziesiątych SB nadała również duży rozgłos powrotowi z Monachium kpt. A. Czechowicza.

Władze PRL uznały, że Akt Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie podpisany w Helsinkach w sierpniu 1975 r. powinien zneutralizować, następnie zaś nawet zakończyć działanie RWE i wydawnictwa „Kultura”. W tym też kierunku skierowano wysiłki dyplomatyczne i polityczne. Jeśli chodzi o RWE, to określano rozgłośnie „najbardziej rażącym, zimnowojennym instrumentem działalności antypolskiej” (s. 313). Autor, wykorzystując materiały KC PZPR i MSW, zrekonstruował działalność PZPR i bratnich partii komunistycznych wymierzoną przeciwko RWE. W 1972 i 1976 r. komentatorów sportowych rozgłośnie nie dopuszczono do obsługi Igrzysk Olimpijskich w Monachium i w Innsbrucku (s. 316). Władze komunistyczne podjęły staranie o powołanie do życia trybunału, który by osądził działalność RWE i Radia Swoboda. Zaplanowano, że w roli świadków wystąpiłoby: kpt. A. Czechowicz, kpt. Pavel Minařík i Jurij M. Marin, którzy po wypełnieniu misji we „wrogich rozgłosniach” wrócili do Polski, Czechosłowacji i Związku Sowieckiego (s. 317). W 1981 r. terroryści z inspiracji rumuńskiej Securitate dokonali zamachu bombowego na budynek rozgłośni RWE w Monachium (s. 320). Wedle ustaleń Machcewicz rząd PRL nie zaniechał działalności wywiadowczej i represyjnej wobec RWE w latach osiemdziesiątych. Nawet ją nasilił, z uwagi na rosnącą popularność rozgłośni po powstaniu NSZZ „Solidarność”. W 1983 r. sąd PRL skazał zaocznie dyrektora RWE Z. Najdera na karę śmierci za szpiegostwo. Niemal na każdej konferencji prasowej rzecznik rządu Jerzy Urban polemizował z dziennikarzami rozgłośni. W 1988 r. rzucił nawet pomysł wspólnej debaty z reprezentacją RWE w Monachium. Jak ustalił Autor, amerykańskie kierownictwo początkowo przyjęło propozycję. Dopiero po protestach pracowników polskiej sekcji pomysł ostatecznie upadł (s. 396).

W recenzowanej pracy Autor nie tylko omówił działalność Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Służby Bezpieczeństwa wobec RWE i innych zachodnich rozgłośni nadających audycje do krajów za żelazną kurtyną. Zwrócił również uwagę na sprawy redakcyjne, środowisko dziennikarskie oraz relacje pomiędzy rozgłosnią i innymi środowiskami emigracyjnymi. Niewątpliwie jest to jak dotychczas najpełniejsza monografia RWE.

Nie będę polemizował z recenzentami wewnętrznymi, czy jest to jedna z najważniejszych i najlepszych monografii dotyczących Polski Ludowej. Z całą świadomością pragnę natomiast podkreślić, że praca jest nie tylko interesująca, ale i dobra, aczkolwiek niepozbawiona luk źródłowych i pomijająca kilka istotnych wątków tematycznych. Omówienie zaś kluczowej dla książki sprawy Nowaka–Jeziorańskiego uważam za porażkę Autora.